Nr. 303] Kraków, wtorek 1 listopada 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedział-kowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

IX. KONGRES
polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.

Drugi dzień obrad.

Przewodniczący tow. Hudec otwiera posiedzenie o godz. 9½ rano.

Sprawdzenie mandatów.

Tow. dr **Wyrostek** przedkłada sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej. Ze sprawozdania tow. Wyrostka wynika, że w obradach bierze udział **100** członków kongresu, w tem **10** członków zarządu partyjnego i **90** delegatów, reprezentujących 102 organizacye z 25 miejscowości. Nadto 3 delegatów 3 bratnich partyj: polskich partyj socyalistycznych zaborów: rosyjskiego i pruskiego i ruskoukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. Komisya weryfikacyjna z wyjątkiem jednego, tow. Inwała z Borysławia, zatwierdziła wszystkie mandaty. Co do 4 innych mandatów: do mandatu tow. Karola Einänglera od żydowskich stolarzy we Lwowie, komisya wniosła: tow. Einängler został przez komitet okręgowy lwowski zawieszony w prawach członka partyi aż do chwili, kiedy komitet wykonawczy, względnie kongres, rozstrzygnie stanowczo wniosek tegoż komitetu o wykluczenie tow. Einänglera z partyi. Kongres stoi na stanowisku, iż towarzysz w prawach członka zawieszony, nie może pełnić żadnych funkcyj partyjnych, a tem samem być delegatem;

co do mandatu tow. Koguta od fryzyerów we Lwowie, komisya wnosi: zasadniczo biorąc, mandat ten powinien być unieważniony, ponieważ tow. Kogut nie został wybrany formalnie na pounem zgromadzeniu członków organizacyi, których tow. Kogut reprezentuje;

co do mandatu tow. Jakóba Brossa od miejscowego komitetu żydowskiego w Krakowie, komisya wnosi: Statut partyjny nie przewiduje wcale tego rodzaju komitetów, jako odrębnych organizacyj, gdyż komitety takie są tylko pomocniczym organem władz partyjnych. Powtóre: towarzysze, wśród których działa żydowski komitet miejscowy w Krakowie, będąc członkami organizacyj zawodowych, już przez nie mają swoich delegatów;

co do mandatu tow. Grossmanna Kongres oświadcza: Mandat ten został zdobyty w sposób, nielicujący z zasadami i powagą partyi, zapomocą kruczków wyborczych, należących do kategoryi wyborów galicyjskich, a mianowicie przez wpisanie dla przeforsowania swego wyboru w ostatniej chwili szeregu studentów, którzy zapłacili jednę wkładkę, ku ogromnemu oburzeniu robotników zorganizowanych, stale do organizacyi należących, wobec czego mandat ten należałoby unieważnić.

Mimo to jednak komisya wnosi, by Kongres te cztery mandaty przyjął do wiadomości, a to z tej przyczyny, by nie ściągnął na siebie zarzutu, że tym towarzyszom odbiera się możność wyrażenia i bronienia swoich zapatrywań.

W obronie zakwestyonowanych mandatów przemawiali tow.: Grossmann, Bross, Einängler, Inwał, Kogut i Rose.

Tow. Rose złożył pod słowem honoru oświadczenie, że tajnej konferencyi żydowskiej w Przemyślu nie było, lecz tylko zebranie prywatne towarzyszów, którzy nikogo nie reprezentowali.

Po przemówieniu referenta wnioski komisyi weryfikacyjnej przyjął Kongres ogromną większością głosów.

Organizacya.

Referował tow. **Daszyński**, który wygłosił półtoragodzinną mowę; podamy ją w streszczeniu w osobnym dodatku.

Po mowie referenta tow. Daszyńskiego uchwalił kongres wniosek tow. Brojdego (Stryj) o wyrażenie pozdrowienia i sympatyi strejkującym robotnikom w Bolechowie. Przewodniczący odczytuje list od Towarzystwa robotników polskich „Zgoda“ w Zurychu z pozdrowieniem i życzeniem, by egzekutywa galicyjska odbyła narady nad połączeniem się partyj socyalistycznych pod zaborem rosyjskim. Sprawę tow. Braunowitza, który chciał podnieść zarzuty przeciw komitetowi przemyskiemu, odesłano do wybrać się mającej komisyi. Przewodniczący stawia kwestyę poparcia wniosku tow. Einänglera, konstatuje dostatecze poparcie i o godz. 12½ odracza posiedzenie do godz. 3.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Lwów, 30 października.

Tak potężnej manifestacyi, jak niedzielna, Lwów jeszcze chyba nie widział... Od rana do późnego wieczora falowały nieprzeliczone tłumy około pomnika. Było coś żywiołowego w tym hołdzie mas. złożonym geniuszowi poety. Jak marnie wyglądał wobec tej manifestacyi całego narodu kongres klerykalny. Tam tłum księży i dewotek, tu wszystkie warstwy narodu, owiane wspólną myślą uczczenia wieszcza. Tam ponury ceremoniał rzymski czysto wyznaniowej uroczystości, tu serdeczny ludzki wyraz uczuć, przepełniających duszę każdego Polaka.

Sam opis przebiegu oficyalnej uroczystości posiadacie w depeszach. Rozpoczęła się ona — jak zwykle u nas w Polsce — nabożeństwem. Arcybiskup Bilczewski odprawił w katedrze nabożeństwo „za spokój duszy“ Mickiewicza, w obecności rozmaitych osób „wysoko położonych“. Rejon naokoło katedry był przez ten czas starannie odgraniczony kordonem, aby nikt niepowołany nie wziął udziału w nabożeństwie za „spokój duszy“ Adama Mickiewicza. A może właśnie to nabożeństwo zakłóciło spokój duszy wieszcza, nieśmiertelnego w swych dziełach i w swych czynach?...

Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie pomnika. Mowy oficyalne wypadły blado. O wiele silniej podziałały na publiczność mowy reprentantów młodzieży, włościan i robotników. Zwłaszcza mowa tow. Hudeca, świetna w treści i w mistrzowski sposób wygłoszona, wywarła głębokie, nieopisane wrażenie na wszystkich. Nikomu z poprzednich mówców nie przerywano oklaskami. A trzeba dodać, że słuchaczami byli nie socyaliści (bo tych zapakowano na cały czas przemówień w ciasną ulicę skarbkowską), lecz burżuazya i rozmaici „dostojnicy“. Słowa mówcy socyalistycznego padały w zebrany tłum jak płonące pochodnie, wywołując ogień entuzyazmu.

A tymczasem czekali robotnicy socyalno-demokratyczni od godziny 10 rano do godziny 2 po południu wśród deszczu najpierw na Podwalu, a następnie na ulicy Skarbkowskiej. Dla skrócenia czasu śpiewano pieśni rewolucyjne i okrążono kilka ulic. Na czele pochodu, który był największy ze wszystkich niesiono tablicę z emblematami robotniczymi i ogromny wieniec cierniowy z czerwoną szarfą. Oprócz tego były wieńce od młodzieży socyalistycznej; od Promienistych i od Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza.

Była już druga godzina, gdy nareszcie poczęto się posuwać naprzód. Maszerowano w stronę teatru miejskiego, a potem przez całą długość ulicy Karola Ludwika obok pomnika na plac Halicki. Tu odśpiewali robotnicy „Czerwony sztandar“, poczem wygłosił mowę tow. Nacher. Wielka grupa zboczyła w ulicę Halicką śpiewając pieśń „O cześć wam panowie“.

Po południu odbyła się przed pomnikiem defilada dzieci szkolnych. Do wieczora snuły się grupami dzieci, rzucały kwiaty u stóp pomnika i wznosiły okrzyki. Wieńce, których złożono kilkadziesiąt, zebrano i odwieziono do Muzeum.

Wieczorem odbył się w ratuszu bankiet na koszt miasta. Rozmaici panowie i pieczeniarze jedli i pili na cześć Mickiewicza.

Robotnicy i młodzież socyalistyczna uczciła ten pamiętny dzień wieczorkiem, urządzonym w w sali metalowców w pasażu Mikolasza.

Przegląd polityczny.

Rekonstrukcya ministerstwa austryackiego. Mamy więc nowych ministrów, którzy wedle urzędowych i półurzędowych zapewnień wstąpili do gabinetu dra Koerbera na zasadach tegoż starego programu. Co prawda, to i przy tej sposobności nie wyjawia nam prasa gadzinowa tego mitycznego programu koerberowskiego! Przyjąwszy jednak twierdzenie to za fakt, to dziwnem wobec tego wydaje się zachowanie młodoczechów. Jeżeli zechcemy uważać nominacyę czeskiego ministra-rodaka za koncesyę dla Czechów, to zaprzecza temu przypuszczeniu twierdzenie dra Herolda, że „młodoczesi wcale nie zobowiązali się wobec prezydenta gabinetu do zaprzestania obstrukcyi za cenę nominacyi ministra-rodaka“. Przeciwnie, w dotyczącej konferencyi z Koerberem dano mu wyraźnie do zrozumienia, że narod czeski oczekuje od rządu „czynów“, jakich nie zdradza dr Herold. Zachodzą więc dwie ewentualności: albo dr Koerber rzeczywiście zobowiązał się wobec młodoczechów do jakichś „czynów“, albo ogranicza swoje ustępstwa do nominacyi dra Raudy. W pierwszym wypadku byłaby obstrukcya niemiecka na miejscu czeskiej gotową, w drugim zaś zmiany osobiste nie ułagodzą Czechów i nie nakłonią ich do zaprzestania obstrukcyi. Czy tak, czy owak, nie wiadomo właściwie, co narody austryackie na zmianie w ministerstwie mogą uzyskać. Chyba nie nazwie nikt zyskiem nowego obciążenia podatkających pensyą ministeryalną dla pp. Böhm-Bawerka i Giovanellego. Następstwem tego otaczania się tajemnicą jest — powszechne niedowierzanie. Do postępowania młodoczechów nie można mieć zaufania ze względu na całokształt ich zachowywania się.

Ta pierwotnie najdemokratyczniejsza partya parlamentu austryackiego (przed zaprowadzeniem V kuryi) stale w ostatnich czasach zdradzała interesy ekonomiczne i polityczne ludności na rzecz drobiazgowych sporów językowych, a czem oni rzeczywiście się czują, okazali w czasach ministerstwa Badeniego jako jego najwierniejsi sojusznicy za miskę soczewicy, za iluzoryczne rozporządzenia językowe. To też nie można przywiązywać żadnej wagi przechwałkom ich przywódców, że bez „czynów“ ze strony Körbera nie porzucą obstrukcyi. Porzucą ją z pewnością jutro i byliby z ochotą porzucili jeszcze wczoraj, gdyby nie obawa przed — własnymi wyborcami. Tyle im nagadali o konieczności obstrukcyi, jako jedynego środka obrony narodowej, że wyrzekanie się jej bez realnych korzyści grozi im losem starczechów. Cała ich taktyka dąży do zyskania na czasie. Chcą zmęczyć swych wyborców i wkońcu przeszachrują ich rządowi za kanały i regulacye rzek, a w najlepszym razie za uniwersytet czeski w Bernie. Ta ostatnia „koncesya“ wywołałby natomiast obstrukcyę niemiecką. Zwiastują ją wynurzenia się polityków z pomiędzy partyi ludowej i radykalnej, którzy powoli zaczynają bać się swego dotychczasowego sprzymierzeńca dra Körbera i szukają gwałtownie sprzymierzeńców w zapowiadanej przez nich opozycyi. Czy rzeczywiście parlament dalej będzie bezczynny, wykaże najbliższa przyszłość. Mówią, że ma być zwołany w połowie listopada, a wtedy okaże się, czy Czesi wrócili do żłobka rządowego, a Niemcy wezmą się do niewdzięcznej roli — opozycyonistów.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

17

— Weź czapkę i zaprowadź tych panów do szarego kamienia za brzozą na tym pagórku. Czy rozumiesz?

— Tak, papa.

— Prędko! — dodał Schmidt za odchodzącym synem.

— Dobrze, papo.

— Życząc gościom szczęśliw. j drogi, przeprowadził ich Schmidt do furtki ogrodowej i powtórzył jeszcze raz synowi swoje zlecenie. Hansowi nie potrzeba było tego powtarzać. Był to poważny malec, pojmujący dobrze swoje zadanie i już teraz rokujący nadzieję, że zaszczyt przyniesie zawodowi, który w ich rodzinie przechodził z ojca na syna. Bez niepotrzebnej paplaniny powiódł za sobą podróżnych, przyczem okrągła jego twarzyczka jaśniała powagą i zrozumieniem, że piastuje niepowszedni urząd.

Obaj towarzysze szli za nim w pewnem oddaleniu. Wyszedłszy po za wieś, podążali jakiś czas w dół strumyka, przes który niedawno przeprawiali się przyjaciele Dawida. Gdy strumyk skręcił się w prawo, musieli iść po otwartej, błotnistej płaszczyźnie, na której nie było ani śladu drogi. Malec mimo to nie okazał najmniejszego zakłopotania; maszerował dalej równym krokiem, balansując lekko małemi, tłuściutkiemi rączętami i ani razu nie oglądnął się poza siebie.

Słońce już zaszło i tylko purpurowy blask nieba stroił w barwne szaty dalekie okolice wschodnich Prus. Bezkresna równina rozścielała się we wszystkich kierunkach. Andrzej już z daleka dojrzał słomiane strzechy wsi rosyjskiej, stanowiącej żywy kontrast z obszernymi, czerwoną dachówką krytymi domkami po stronie niemieckiej: Nie ulegało wątpliwości — za tymi krzakami była Rosya, smutna ojczyzna, tak silnie wabiąca do siebie Andrzeja. Za kilka chwil stanie na tej łżami przepojonej ziemi, dla której gotów życie dać w ofierze.

— Bardzo mi żal, kochany Dawidzie. — zwrócił się Andrzej do swego towarzysza — że tak krótko byliśmy razem. Chciałbym z tobą o wielu jeszcze sprawach pogawędzić.

— Mniej więcej za miesiąc powrócę do Petersburga. Przypuszczam, że nie wyjedziesz do tego czasu?

— Rozumie się, przecież zaledwie zdołam się rozejrzeć. Musiało dużo rzeczy zmienić się. Ale powiedz mi, czy wielu z naszych podziela zapatrywania Zacepina?

— Nie, nie masz się czego obawiać. On jeden z nielicznych dziwaków w tym rodzaju. Inni inne mają fantazye i Jerzy jest ich prorokiem. Czytałeś, zapewne, jego rzeczy?

— Czytałem.

— I podobają ci się?

— Bardzo. Dlaczego się o to pytasz?

— Tak też i myślałem. Lecz co się tyczy mnie. gdybym miał wybierać, wybrałbym Zacepina.

— Niedaleko byś z nim zajechał — zauważył Andrzej.

— Wierzę. On niczego dalej nie widzi poza grozą dnia dzisiejszego, lecz jest człowiekiem dzisiejszym i to samo robi, co my wszyscy. Wiemy, czego możemy spodziewać się od niego, a czego nie. Ale wy, Rosyanie, nie lubicie mieć do czynienia z rzeczami dotykalnemi, realnemi, musicie mieć jakąś fantastyczną bzdurę, aby nią sobie głowy mroczyć. Tak myślę, że to u was we krwi.

— Nie bądź tak surowym względem nas — odpowiedział Andrzej, uśmiechając się ze słów przyjaciela. — Jeżeli nawet wiara Jerzego w Rosyę i w wielkie zdolności chłopów przesadzona, to cóż w tem złego? A czy ty nie powtarzasz tego samego w odniesieniu do twoich ukochanych robotników niemieckich a szczególniej berlińskich?

— To zupełnie rzecz inna — odrzekł Dawid. — To nie wiara, lecz przewidywanie przyszłości, oparte na silnych, faktycznych danych.

— To samo, tylko w innej formie — odpowiedział Andrzej. — Nie można nie idealizować tego, do czego się jest silnie przywiązanym. Z całą filozofią swoją nie masz wiele krzty więcej od nas rozsądku. Cała różnica w tem, że my mamy wiele przyzwyczajeń. Jesteśmy silnie przywiązani do naszego narodu, a ty nie.

Dawid nie odrazu odpowiedział. Słowa Andrzeja dotknęły jego bolesnej struny.

— Dobrze, nie jestem przywiązany do narodu waszego — odezwał się nakoniec powoli, smutnym głosem. Bo i jak mógłbym się przywiązać do niego? My, żydzi, kochamy swój naród i to wszystko, co nam zostało na ziemi; przynajmniej ja kocham go głęboko i gorąco. A za cóż mam kochać waszych chłopów, kiedy oni nienawidzą mój naród i po barbarzyńsku się z nim postępują? Możliwe, że jutro zburzą dom mego ojca, uczciwego robotnika, jak zburzyli tysiącom innych. w pocie czoła pracujących żydów. Ja mogę żałować waszych chłopów za ich cierpienia, tak samo, jakbym żałował niewolników abisyńskich lub malajskich i w ogóle każdą ujarzmioną istotę; ale oni nie są bliscy memu sercu i ja nie mogę podzielać waszych marzeń i nierozsądnego hołdu przed ludem waszym. A co do tak zwanego „towarzystwa“, wyższych klas — to, cóż innego, prócz pogardy mogą wzbudzić ci podli tchórze? Nie, w waszej Rosyi nie macie się czem chlubić. Ale znam rewolucyonistów i kocham ich może więcej, niż swój własny naród. Przyłączyłem się do nich, kocham ich jak braci i to jedyna nić, która mnie wiąże z waszym krajem. Skoro tylko załatwimy się z carskim despotyzmem, wyjadę na zawsze i osiądę w Niemczech gdziekolwiekbądź.

— I ty sądzisz — rzekł Andrzej drżącym głosem — że tam ci będzie lepiej? Zapominasz o gruboskórności niemieckiego tłumu, a czy tylko tłumu...

— My, żydzi, odpowiedział Dawid ze smutkiem w swoich wielkich, pięknych oczach, jesteśmy obcymi wśród wszystkich narodów. Lecz przecie robotnicy niemieccy są cywilizowani i postępują naprzód także pod względem duchowym i Niemcy są jedynym krajem, gdzie czujemy się nie całkiem obcymi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Czarna fala. Włochy w chwili rozpisanych na dzień 6 listopada b. r. wyborów do parlamentu stanęły wobec niebywałego dotąd zjawiska. Czarna fala klerykalizmu podnosi się i grozi zalaniem. W życiu politycznem Włoch jest to zjawisko zupełnie nowe, dotąd bowiem zakaz papieski, tak zwany „non expedit“, powstrzymywał duchowieństwo od udziału w tem życiu. Zakaz ten nie został co prawda zniesiony, ale o ile sądzić można, stanowisko kuryi względem udziału duchowieństwa i katolików wogóle w polityce włoskiej uległo lub ulega pewnej zmianie. Jak wiadomo, papież obecny wówczas, gdy nazywał się jeszcze Sarto i był patryarchą weneckim, nie wahał się okazywać kwirynałowi pewnych względów; więcej nawet, on uważany jest przez niektórych za stronnika ugody z królestwem, ze stanem rzeczy, stworzonym po roku 1870.

Na dworze papieskim utworzyły się podobno dwa stronnictwa; jedno z nich, zwane ze względu na narodowość przewódców hiszpańskiem, pragnie zachować „status quo“; drugie elekcjonistyczne chce rzucić się w wir polityki świeckiej. Pewnem z tego wszystkiego zdaje się być jedno, że Watykan, nie znosząc zakazu „non expedit“ uznał w chwili obecnej za możebne i konieczne poprzeć kandydatów katolików i sięgnąć tym sposobem po współudział w rządach świeckich. Pobudką ostateczną, zdaje się, która skłoniła Watykan do tego kroku jest chęć przeciwdziałania wzrostowi sił republikańskich, a zwłaszcza socyalistycznych. Że chodzi tu właśnie nie o zasadnicze zniesienie „non expedit“, ale o działalność przeciw żywiołom „przewrotowym“, mówią o tem wskazówki udzielone przez Watykan biskupom, a tyczące się postawy katolików wobec wyborów. Tak, tam, gdzie staje kandydat „przewrotowiec“, katolicy mają celem zwalczania go stanąć do urny stanowczo; gdzie zaś kontrkandydat „przewrotowca“ jest także antyklerykałem, udział katolików zależeć ma od uznania biskupa. Podobnie udział katolików nie jest konieczny tam, gdzie kandydatami są członkowie stronnictw umiarkowanych.

Monarchiści na zwrot ten w polityce watykańskiej, o ile można go już za taki uważać, patrzą bardzo przychylnie tusząc nadzieję, że z pomocą klerykałów potrafią skuteczniej zwalczać nienawistnych sobie republikanów. Co więcej jednak klerykali zdają się zyskiwać przychylność obecnego rządu. Oficyalna „Capitale“ inspirowana zdaje się przez Giolittiego, wyraża się z uznaniem o kandydatach klerykalnych. Motywy jej są bardzo „liberalne“: „pragniemy, aby klerykali uczestniczyli w wyborach. Z tą chwilą, gdy są oni w kraju, chcemy ażeby także byli w izbie, która w ten tylko sposób byłaby wiernem odbiciem układu stronnictw w całym narodzie“. Tak więc spólna nienawiść do „przewrotowców“ socyalistów przygotowuje sojusz klerykałów z liberałami. Kto wie, czy ci ostatni nie wyjdą na tem najgorzej sami.

Krwawa demonstracya w Warszawie.

Warszawa, 29 października.

O demontracyi tej otrzymujemy następujące bliższe szczegóły:

Wczoraj, w piątek odbyła się demonstracya z powodu mobilizacyi, urządzona przez nasz komitet warszawski. Pochód z kilkuset robotników szedł ze sztandarami i śpiewami rewolucyjnymi ulicą Leszno mniej więcej od Karmelickiej ku Tłomackiemu. W chwili rozpoczęcia demonstracyi policyi nie było. Publiczność zdejmowała czapki i biegła na spotkanie demonstrantów, których ilość wciąż wzrastała. Ulica została formalnie zapchana demonstrantami, nad którymi powiewały czerwone sztandary z napisem: Precz z mobilizacyą“! „Niech żyje P. P. S.“

Naraz galopem nadjechały dwie seciny kozaków, którzy z obnażonemi szablami rzucili się na tłum i naraz rozpoczęła się istna orgia kozacka. Rozbijano ludziom czaszki, przetrącano ręce itd. itd. Demonstranci zajęli postawę obronną, zarzucając napastników kamieniami, tłukąc ich kijami, przyczem jeden kozak zleciał z konia, kilku zaś ciężko poraniono. W końcu jednak tłum rozpierzchł się. Sztandary uratowano. Kilka godzin jeszcze trwała szarża kozaków na Chłodnej, Lesznie i przylegających ulicach. Bito strasznie przechodzących robotników. Są aresztowani, są ciężko ranni, których opatrywano po szpitalach.

Demonstracya piątkowa była stanowczo najefektowniejsza ze wszystkich dotychczasowych. Oprócz sztandarów i pochodni były po raz pierwszy rakiety i fajerwerki. Niestety, mnóstwo jest rannych. Nazajutrz po demonstracyi została wydana następująca odezwa, zawierająca opis okrucieństw żołdactwa carskiego:

„Towarzysze!

Wczoraj niesytemu zbrodni caratowi krwawym w oczy bluzgnęliśmy protestem.

Około godziny 8½ kilkuset towarzyszów, skupionych pod sztandarem z napisami: „Precz z mobilizacyą!“, „Precz z caratem!“, „Niech żyje P. P. S.!“ ruszyło Lesznem od ul. Karmelickiej, manifestując śpiewem rewolucyjnym i okrzykami: „Precz z mobilizacyą!“. Na rogu ul. Rymarskiej i Leszna zgraja carskich siepaczów krwawą wyrządziła orgię: rozpasane żołdactwo tratowało bezbronny tłum, pastwiąc się nad kobietami i dziećmi.

Około stu policyantów, pod wodzą rewirowego i komisarzy otaczało grupy manifestantów, siekąc na oślep szablami po twarzach i głowach. Jednemu z manifestantów **odcięto rękę**, a około **stu** ciężej lub lżej **raniono.**

Towarzysze! Nie ostatni to gwałt i zbrodnia caratu! Carat ten, ociekający krwią milionów, do niezliczonych zbrodni jeszcze jedną dołączył. Czyn godzien kata! Nie stłumi on jednak iskry buntu, ogarniającego wciąż szersze i szersze masy.

Wczorajszy dzień tysiącznem odezwie się echem wśród całego polskiego ludu robotniczego i tych, którzy dziś w obronie caratu gwałtem na bezmyślną rzeź pędzą, z odrętwienia obudzi. My zaś do tem potężniejszych gotujemy się wystąpień.

Precz z mobilizacyą!
Precz z najazdem!
Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!

Warszawski Komitet Robotniczy
Polskiej Partyi Socyalistycznej.
Je

Tabor odpustowy.

Przyjrzeć się tym razem zamierzamy nie samym uczestnikom odpustów, lecz tym rycerzom przemysłu, włóczącym się taborem z odpustu na odpust, którzy ciągną znaczne zyski z duchowej nędzy tłumów, ściągających na odpusty, żądnych nietylko rozgrzeszenia, ale i taniej rozrywki. Ta potrzeba zupełnie świeckiej rozrywki powołała do życia cały szereg przedsiębiorstw, żyjących jedynie klientelą odpustową. Przedsiębiorstwa te nie dają prawie żadnych zysków, ani gminie, ani klasztorowi. Kataryniarze, obraźnicy, kramarze, czy karuzelarze płacą za „placowe“ zazwyczaj kilkadziesiąt halerzy, najwyżej — stosownie do zajętego miejsca — kilka koron dziennie. Zyski ich zaś są wprost ogromne. Jeżeli więc mimo zgorszenia, jakie bezsprzecznie podobne przedsiębiorstwa odpustowe rozsiewają, nie usunięto ich jeszcze z przed żadnej świątyni, to można to sobie tłumaczyć tylko tem, że wszystkie te cuda stanowią główną atrakcyę odpustu i że bez nich żaden odpust nie zgromadziłby tak wielkiej masy ludzi.

Cały tabor odpustowy składa się przeważnie z drobnych przedsiębiorstw. Do większych należą karuzele, panoramy, muzea, drobne cyrki i budy fotografów, wykonujących podobizny na poczekaniu. Ich namioty, obwieszone obrazami, przedstawiającymi dzikie zwierzęta, Indyan, rozbójników morskich, często także dyabłów, wyprawiających harce i t. p. Przed wejściem do namiotu stoją automatycznie poruszające się figury woskowe, bijące w bęben lub blaszane tszynele w ślad taktu melodyi, wygrywanej na katarynce. W biedniejszych budach figury te zastępują ludzie przebrani w dziwaczne stroje. Tu atleta rozbiera się w oczach publiczności i biorąc drążek stalowy w ręce, zobowiązuje go się złamać — wewnątrz na przedstawieniu; ówdzie jakiś czarodziej wywraca powieki małoletniej dziewczynie, ręcząc za to, że ona jest ślepą, jednak na jego życzenie każdej chwili wzrok odzyska. To przewracanie powiek następuje co dziesięć minut, jak długi dzień jesienny, a wieczorem przy „brylantowem, magicznem“ oświetleniu. Wszystkiemu towarzyszy tubalny głos impressaria, zapraszający „tylko do środka“ i przyobiecujący każdemu z odwiedzających panoramę lub karuzelę „prezent wart więcej, niż cena wstępu“. Tu i ówdzie dodaje impressario do pochwał dla swego przedsiębiorstwa szyderstwa lub nawet przekleństwa pod adresem swego konkurenta. Ci panoramiści, karuzelarze i t. p., to przeważnie Czesi i Niemcy; daleko ciekawszą jest galerya swojskich typów drobnych przedsiębiorców.

Przypatrzmy się po kolei każdemu z osobna: czyto w Mogile, czy w Kalwaryi, czy gdzieindziej, stale spotykamy Michała Kopcia z Tarnowa, handluje on krzyżykami, skaplerzami, medalikami i koronkami. Domokrążca ten jest notorycznym pijakiem, karanym kilkakrotnie za pijaństwo i bójki. Obok rozłożył kram, również spotykany na wszystkich odpustach Jan Długosz; sprzedaje także artykuły dewocyjne. Człowiek zdrów, który roztrwonił majątek swej żony. Prócz za pijaństwo, karany 3 miesięcznem więzieniem za zbrodnię przeciw naturze (§ 129 l. b. u. k.); pomagają mu dwaj chłopcy, karani za tę samą zbrodnię, jeden cztero, drugi sześcio-tygodniowem więzieniem.

Opodal Antoni Baran, z Ropczyc sprzedaje obrazy religijne z pomocą Jana Łabędzia z Tarnowa, który z powodu pijaństwa stracił miejsce przy kolei. Sam zaś Baran, karany za bitkę i awanturujący się z żoną po odpuście grywa na katarynie, nadto zaś ma interes losowy, polegający na tem, że tresowane papugi, krzywonosy, szczury białe i krase z ucinanymi ogonami i białe myszy — towarzystwo ogółem mocno cuchnące — wyciągają ze skrzynki kartki z drukowanemi, nieomylnemi przepowiedniami. Przepowiednie te kupuje się na libry w drukarni: Żupnika i Knollera w Przemyślu, lub Walentego Kiblera we Lwowie. Libra zawierająca 300 losów kosztuje 25 ct. t. zn., że jeden los, za który przedsiębiorca odpustowy każe sobie płacić bie[illegible], po 10 halerzy kosztuje go zaledwie $^1/_6$ halerz

Nieco dalej wygrywa na katarynie Wojciech Gąsior, notoryczny pijak, również uszczęśliwiający ludzkość wyroczniami z pomocą tresowanych myszy, karany wraz z żoną za popełnioną w Oświęcimiu kradzież dziewięcio letniej dziewczynki, którą cni małżonkowie do swej budy zwabili, spili i tak długo po odpustach do żebraniny używali, aż ją policya w Grybowie pół roku później odnalazła i uwolniła z rąk uwodzicieli.

Stąd o parę kroków prezentuje się publiczności w dzikich harcach przy akompaniamencie ręcznej harmonijki Wojciech Kwiak, noszący nie nadane mu nigdy ordery, śpiewa on wstrętne pieśni o rytuałach żydowskich, wodzi ze sobą córkę, która udaje ciemną i czworo nieletnich dzieci do żebrania.

Podobnie używa troje nieletnich dzieci do żebrania Józef Matlęga. Opodal kaleka o jednej nodze Gerwazy Gibała z Podgórza przedstawia tresowane papugi wyciągające losy, z tą różnicą, że do każdego wyciągniętego losu dodaje obrazek jednego z świętych.

W innem miejscu p. Karol Wacław Dawczyński z Krakowa z żoną i pomocnicą wygrywają na katarynie strojnej w herby Polski i Litwy. Pudło, w którem mieszczą się losy, zdobi popiersie Mickiewicza. Nieco dalej Jan Kucharz z Podgórza, karany za bitki i pijaństwo, nadto za gwałt publiczny trzechmiesięcznem więzieniem, handluje obrazami świętych i starymi zegarkami, również ma katarynę, papugi, szczury i sprzedaje losy. Jegomość ten jest najsprytniejszym przedsiębiorcą na odpuście. Ma aż trzy kataryny, na których grywa trzech jego pomocników. Ma on koncesyę na grę na katarynie, nietylko na Galicyę, ale osobno i na Kraków. Tę ostatnią wydzierżawia on Jakubowi Möllemu, włóczędze z Wieliczki, Franciszkowi Moskwiakowi i Gerwazemu Gibale, każdemu na inne dzielnice miąsta za opłatą 1 kor. do 1 k. 60 hal. dziennie. Robi zatem znakomite interesa. Po za tem ma również księgarnię odpustową.

W „literaturę“ zaopatrują się kramarze odpustowi w sklepach dewocyjnych Knrkiewicza, Zajączkowskiego lub w antykwarni Sshmausa w Krakowie. Ci jednak, którzy mają większy zbyt, sprowadzają te pieśni i książeczki wprost od firm niemieckich jak Fischer w Lipsku, Feliks Schlimpera w Berlinie itp. Książeczki te po za treścią grzeszą wogóle przeciw czystości języka. Wetworzyła się wprost niezrozumiała gwara odpustowa każąca język.

Specyalistami, robiącymi w interesie odpustowym są też nieraz ludzie bogaci i tak kataryniarzem i chodowcą inteligentnych szczurów jest Aleksander Kelgus ze Żarnówki, właściciel dwóch domów, ośmiu morgów gruntu, kawałka lasu i dostatniego gospodarstwa, również Albert Szwed z Przemyśla który ma własny młyn, dom i podobno znaczną gotówkę, jak i niejaki Radymski, szewc z Radymna posiadający tamże w rynku dwa domy, lub niejaki Bielecki z z Wodnej koło Trzebini właściciel domu i gruntu, który nadto używa nieletnich chłopców do żebraniny.

Oto pobieżny przegląd tych przedstawicieli zupełnie swojskiej gałęzi krajowego przemysłu..

Przegląd społeczny.

Strejk w Bolechowie w fabryce zapałek trwa już od czterech tygodni. Połowa strejkujących składa się z ojców rodzin. Rychła pomoc jest konieczną. Składki nadsyłać należy na adres administracyi „Naprzodu“.

KRONIKA.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada na wtorek po południu popularne widowisko w wigilię dnia zadusznego p. t.: „Młynarz i jego córka“ Raupacha, a na wieczór po raz 5 „Dyabła łańcuckiego“ dramat Nowaczyńskiego. W dzień zaduszny t. j. w środę ukażą się po raz 28 Mickiewiczowskie „Dziady“, czwartkowy zaś wieczór wypełni „Demon“ Wedekinda.

Następną nowością będzie „Bogaty człowiek“ komedya Najdienowa, autora z wielkiem powodzeniem granych w ubiegłym sezonie „Dzieci Waniuszyna“. Na niedzielę po południu przeznaczono Beaumarckais'ego „Wesele Figara“ po cenach zniżonych, a na wieczór po raz 10 wesoła krotochwila „Ach to Zakopane“.

Bratni nasz organ wychodzący we Wiedniu pod tytułem „Młodociany robotnik“ (Der jugendliche Arbeiter) obchodził w tych dniach dziesięciolecie swego istnienia. Wydany z tej okazyi numer jubileuszowy wylicza przykrości, z jakiemi pismo musi walczyć z powodu szykan władz i majstrów. Mimo prześladowań przyczynił się „Młodociany robotnik“ w wysokim stopniu do uświadamiania „młodych“, którzy kiedyś mają zastąpić „starych“ w walce o prawa ekonomiczne i polityczne pracującego ludu.

Bilet wizytowy — czyli gangrena korupcyjna. Wpadł nam do rąk bilet wizytowy z napisem:

> **Stanisław Horoszkiewicz**
> dyrektor banku mieszczańskiego,
> właśc. biura agencyjno-komisowo-spedycyjnego
> w Stanisławowie.

Data na nim nie najświeższa wprawdzie: 19 grudnia 1902, ale dokument to w Galicyi typowy; z tego punktu widzenia aktualność jego nie wygasa... Ów Stanisław Horoszkiewicz, dyrektor banku i właściciel biura komisowego, dobija targu na rzeczonym bilecie z niejakimi Baderem i Kamferem z Tyśmienicy, obiecując im określoną zapłatę za oznaczoną ilość głosów żydowskich na Cieńskiego.

Jest to zatem bilet, który wprowadza czytelników wprost do cuchnącego zgnilizną oddziału hyen wyborczych.

Dosłownie treść jego brzmi: Pan Bader i Kamfer. Tyśmienica.

Jeżeli p. Cieński będzie wybranym *(sic)* posłem i jeżeli panowie udowodnicie przez wachmistrza żandarmeryi, że daliście 150 (sto pięćdziesiąt) głosów żydowskich, wypłaconą Panom będzie kwota 1250 zł. (tysiąca dwieście pięćdziesiąt zł.).

I tacy Cieńscy, za którymi ciągną stada różnych Baderów i Horoszkiewiczów, mają potem czelność głośno oświadczać, iż wychodzą z urny czystą ręką, że reprezentują kraj, posiadają zaufanie wyborców, że nie są kliką z plugastwa i gwałtu wyrosłą, lecz filarami nacyi.

Znęcanie się. Dowiadujemy się, że majster Maurycy Bursztyner, malarz pokojowy, znęca się nad zatrudnionymi u niego terminatorami. Niedawno zbił chłopaka tak silnie, że musiał się on udać po poradę do Kasy chorych. Potem Bursztyner oddalił tegeż chłopaka za to, iż nie przyszedł do roboty w sobotę wieczorem, do czego nie był zobowiązany.

W sobotę u Bursztynera pracują niekiedy do północy.

Prześladowanie socyalistów w Belgii. Jak wiadomo, rząd belgijski wydalił niedawno tow. Rubanowicza, który przybył do Brukseli na zgromadzenie antymilitarne. Przewodniczący tegoż zgromadzenia tow. Coenen został pociągnięty do odpowiedzialności za artykuły zamieszczone przezeń w piśmie „młodej gwardyi socyalistycznej“ La Caserne. Nakoniec tow. Vandervelde ma odpowiadać sądownie za artykuł antymilitarny, zamieszczony we flamandzkiem wydaniu tegoż pisma.

200-letni jubileusz istnienia obchodził 29 z. m. dziennik berliński „Vossische Zeitung“. Dziennik ten popularny w Berlinie pod nazwą „cioci Voss“ założony został w r. 1704 przez księgarza Jana Michała Rüdigera i od tego czasu pozostaje w rękach jednej rodziny. Do pierwszych współpracowników należał sławny poeta niemiecki Lessing.

Proces przeciw pani Hervay, której mąż starosta w Mürzzuschlag (Styrya) z powodu swego małżeństwa z obecną oskarżoną w lecie br. się zastrzelił, zaczął się 29 zm. przed trybunałem w Leoben. Cała ta romantyczna historya, która kosztowała już jedno życie ludzkie, a oskarżonej przyniosła dotychczas 5 miesięcy więzienia śledczego, jest wynikiem małomiasteczkowych bajek. Pani Hervay oskarżoną jest o dwużeństwo, ponieważ w chwili zawarcia małżeństwa z ś. p. starostą nie była jeszcze z poprzednim swym mężem (czwartym z rzędu) rozwiedzioną. Z dotychczasowych zeznań świadków wynika, że małżeństwo było bardzo szczęśliwe, że mąż ubóstwiał swą żonę i dopiero wmieszanie się niepowołanych osób sprowadziło katastrofę. Wynik procesu podamy,

Wielki książe i kupiec moskiewski. Ciekawy zatarg, jak podaje „Daily Telegraph“, zaszedł pomiędzy wielkim księciem Sergjuszem, gubernatorem Moskwy, a kupcem tamtejszym Morozowem.

Powodem zajścia było zażądanie ze strony wielkiego księcia, aby Morozow, równie jak i inni bogaci kupcy, poczynił hojne ofiary na rzecz toczącej się wojny. Morozow postawił za warunek, że ofiarodawcy w komitecie rozporządzającym zebranemi ofiarami, będą posiadali własnych przedstawicieli, aby mieć tym sposobem rękojmię, że fundusze te zostaną użyte jedynie na powyższy cel patryotyczny. Wobec żądania bliższych w tym względzie wyjaśnień, Morozow oświadczył wielkiemu księciu, że już na początku wojny ofiarował na potrzeby armii mandżurskiej sukna na odzież za sumę miliona rubli; sukno to jednak zostało jeszcze w Moskwie sprzedane.

Wielki książę „oburzony“ oświadczeniem Morozowa zażądał cofnięcia tych słów, grożąc mu w razie przeciwnym wydaleniem z granic Rosyi. Gdy kupiec odmówił temu żądaniu, wręczono mu paszport z rozkazem wyjazdu za granicę. Kupiec wyrokowi się poddał, przed odjazdem jednak

DODATEK NADZWYCZAJNY.

Nr. 303. Kraków, wtorek 1 listopada 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

IX. KONGRES

polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.

Drugi dzień obrad.

(Ciąg dalszy.)

Kraków, 31 października.

Organizacya.

Mowa tow. Daszyńskiego.

Przy motywowaniu przedłożonych wniosków mam na myśli całość stosunków. Błoto galicyjskie jest tak zaraźliwe, że i nam zaczyna dusze zalewać. Będziemy musieli zająć się czyszczeniem, bez względu na programy i ludzi. Ciężką chorobą, jaka partyę trawi, jest brak inicyatywy. Wszyscy poprostu chodzą utartymi dróżkami, nie zdobywają się na jakiś nowy projekt i zapominają, że inicyatywa jest dla ruchu robotniczego rzeczą najcenniejszą. Co prawda — wprowadziliśmy wiele nowości, które pomału i inne stronnictwa zaczynają sobie przyswajać. Stworzyliśmy nowy typ gazety, inne wydawnictwa ludowe, inne zgromadzenia, znaleźliśmy nowe zastosowania do § 2 i do całego lasu paragrafów austryackich.

Brak ludzi daje się szczególnie uczuwać na prowincyi. Dotychczasowy statut organiczny jest tak niedokładny, że np. obecny kongres nie jest prawdziwym obrazem ruchu socyalistycznego w Galicyi. Te usterki na razie w zupełności usunąć się nie dadzą, ale w każdym razie staramy się za pomocą przedłożonych wniosków coś zmienić. Zaznaczam jednak, że organizacya powinna być jasną i prostą, żą ma odpowiedzieć nietylko chwilowym potrzebom, ale trzeba się trzymać historyi partyi.

Sprawa jest bardzo ważną i nie można jej spuszczać z oka. Świadczy to o tem, że przyzwyczajenie polskie do łamania i obchodzenia ustaw nie wygasło w naszych duszach. Od dwustu lat przyzwyczailiśmy się uważać stan ulegalizowanego bezprawia za normalny i stało się poprostu zasługą łamanie ustaw. Znane są fakta, że starano się obejść uchwały w dwa dni po ich uchwaleniu.

Od lat 10 charakterystyczny jest objaw, że ludzie występują z zapałem, działają ogniście, okazują wiele dobrej woli, ale cóż? Działalność ich nie jest równomierną i nie umieją liczyć się z siłami. ktoremi dysponują. Dlatego jest zadaniem kongresu ustanowić ciągłość ruchów, aby te ruchy pchające przemienić w ciągłe, aby energia ruchów przyczyniła się do rozwoju partyi.

Wnioski przedłożone kongresowi można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczę wnioski 1, 2, 3, 4. 7, 8, 10, 11 zaś do drugiej wnioski 5, 9, a do trzeciej wniosek 6.

Wniosek I. komitetu wykonawczego opiewa:

Kongres uchwala powiększyć liczbę członków Komitetu wykonawczego z 5 na 7. Każdy z okręgów poza siedzibą Komitetu wykonawczego ma odtąd wybierać po 2 członków do Zarządu partyjnego.

Referent poleca przyjęcie tego wniosku motywując wskazaniem na okoliczneść właśnie zaszłą, że gdy jeden członek zachorował, drugi wyjechał, a trzeci z powodu ważnej przeszkody nie mógł wziąć w posiedzeniu udziału, zostało tylko 2 członków Komitetu wykonawczego, którzy ani obradować, ani ważnych uchwał powziąć nie mogli.

Przy wniosku II-gim:

Kongres ponawia wezwanie do towarzyszów partyjnych, aby wszędzie, gdzie jest większa liczba terminatorów i robotników młodocianych, tworzono grupy miejscowe centralnej organizacyi państwowej robotników młodocianych.

wskazuje referent na ważność przygotowania nowych zastępów do zapełniania kadr robotniczych. Z biednych, poniewieranych i moralnie i fizycznie zaniedbanych terminatorów zrobimy l u d z i i obywateli.

Do wniosku III-go:

Kongres wzywa mężów zaufania partyi, aby wobec wszystkich uczestników organizacyi i zgromadzeń partyjnych przestrzegano obowiązku płacenia podatku partyjnego.

gani referent zakorzeniony zwyczaj ociągania się z płaceniem podatku tak przez pojedynczych członków jak i przez organizacye. Z jakich właściwie środków ma Zarząd opłacać swoje wydatki, jeżeli organizacye, które ten Zarząd wybierają, nie uważają za stosowne zapewnić mu regularne wpływanie tych nieznacznych środków? Najprostszą rzeczą byłoby, gdyby organizacye zaopatrywały się w dowolną ilość marek i przy okazyi zabaw towarzyskich, zgromadzeń i t. d. je rozdawały. Smutnym faktem jest, że członkowie sami nie poczuwają się do obowiązku i płacą wkładkę najczęściej wtedy, kiedy chcą w wyborach wziąć udział.

Wniosek IV-ty przedkłada referent jako rezolucyę i poleca jej przyjęcie w brzmieniu:

4. W sprawie urzędników partyjnych uchwala Kongres: Każdy urzędnik partyjny obdarzony jest zaufaniem partyi ogółu towarzyszów i tylko na podstawie tego zaufania jest urzędnikiem partyjnym. Z powodu tego partya ma prawo i obowiązek wezwania towarzyszów urzędników partyjnych do gorliwej pracy na każdym posterunku, na którym ich komitety partyjne i instancye partyjne postawią. Jeżeli pracy tej odmówią, partya cofnie zaufanie, którem ich dotąd obdarza.

Najgroźniejszym rakiem, toczącym organizm jednego ciała zbiorowego, jest prywata, ta staropolska zbrodnicza wada. Referent nie ma specyalnie nikogo na myśli. ale wielu towarzyszy powinno się uderzyć w piersi, albowiem nic nie robią. a w najlepszym razie robią — plotki. Wielu z nich nie doszło jeszcze do granicy, gdzie człowiek musi sobie powiedzieć: dotąd, a nie dalej. Zasadą naszej partyi jest, że nie znamy emerytury ani moralnej ani finansowej, zwłaszcza dla młodych, czasem: majętnych ludzi. Nie na to partya walczyła i walczy o zdobycie kas chorych, aby dać zaopatrzenie ludziom, którzy p r z e d t e m położyli dla partyi zasługi; żądamy dalszej ich pracy i nie uznajemy, aby 6 godzinna praca biurowa była cięższą od 13 godzinnej pracy robotnika w najgorszych warunkach. Stosunków takich, aby urzędnik partyi dla własnej wygody odmawiał wyjazdu koleją na 2 godziny odległości dla celów partyjnych, nie ścierpimy i dlatego gorąco zalecam rezolucyą do przyjęcia.

Koniecznością polityczną dla partyi jest wniosek 5., który mowca poleca do przyjęcia:

Stosownie do uchwał delegacyi polskiej na kongresach od r. 1891 występującej solidarnie jako przedstawicielka organizacyi socyalno-demokratycznej całego narodu polskiego, mając na uwadze jednakie wielkie cele proletaryatu polskiego, bez względu na wszystkie stosunki przemocy, usiłującej ten proletaryat podzielić i odosobnić części podzielone, związany braterstwem broni z Polską partyą socyalistyczną w granicach państwa rosyjskiego, pruskiego i na wychodźtwie oświadcza kongres:

Polska partya soc. dem. w Austryi pozostaje w ścisłem braterstwie i moralnym sojuszu z P. P. S. w granicach Rosyi, Prus i za granicą działającą.

Równocześnie w myśl wezwań międzynarod. Kongr. w Amsterdamie i w myśl wspólnych najważniejszych interesów proletaryatu polskiego odzywamy się do wszystkich innych organizacyj robotniczych i socyalistycznych w Polsce, aby nie stawiały tamy zjednoczeniu się w jeden związek partyjny wszystkich organizacyj socyalistycznych, opartych na zasadzie walki klasowej i dążących do jednych i tych samych socyalistycznych celów.

Kongres uważa obecne rozbicie sił w poszczególnych partyach, pracujących w tych samych warunkach politycznych i społecznych, za szkodliwe dla proletaryatu i wzywa Zarząd partyi, aby podjął się obowiązku pośredniczenia w celu ostatecznego pojednania i zjednoczenia wszystkich tych organizacyj w jedną, zgodną i silną całość partyjną.

W sprawie organizacyi towarzyszy żydowskich uchwala kongres:

Dotychczasowa zupełna i bezwarunkowa solidarność proletaryatu w walce klasowej bez względu na różnice obyczajowe lub wyznaniowe jest i pozostanie nadal przewodnią zasadą naszej partyi.

Referent daje historyczny przegląd kooperacyi galicyjskiej partyi soc. demokratycznej z partyami pod zaborem pruskim i rosyjskim. W r. 1891 na kongresie międzynarodowym w Brukseli uchwalono na wspólnem zgromadzeniu delegatow 3 zaborów, że będą tworzyć jedną delegacyę i na zewnątrz jako jedna delegacya polska występować. W r. 1896 na kongresie w Londynie wydano wspólną odezwę, aby uczcić pamięć powieszonych na stokach cytadeli warszawskiej pierwszych męczenników socyalizmu. Zaczem od lat 13 sympatyzujemy i stanowimy jedną całość z braćmi z pod tamtych zaborów i nie mamy żadnego powodu do zmiany tego zasadniczego naszego stanowiska. Naturalnie potępiamy i wyrażamy swój żal, że pod zaborem rosyjskim są trzy partye, to jednak nie przeszkadza nam stać wyłącznie i jedynie po stronie P. P. S., z którą łączy nas 13-letnie braterstwo broni. Nie można od nas wymagać, abyśmy to braterstwo rozciągali również na partyę socyalno-demokratyczną Królestwa Polskiego i Litwy, która myśl odbudowania Polski nazywa herezyą, od kongresu Zurychskiego (1893) obrzuca nas błotem, nazywa nas socyal-patryotami i odsądza nas od prawdziwego socyalizmu. To wszystko odnosi się i do „Proletaryatu“, który propaguje terror. My takiego rodzaju walki nie uznajemy i nie możemy uznać, chyba dusza nasza się zmieni. Natomiast pociesza nas, że P. P. S. rośnie w siły i obejmuje kierownicze stanowisko w ruchu, a chociażby tak nie było, to my nie jesteśmy pasożytami, aby się tylko silnych trzymać. Szczególnie obecnie, kiedy P. P. S. stoi w przededniu ważnych wypadków, kiedy od jej decyzyi zależy spokój albo niepokój w zaborze rosyjskim, byłoby niemożebnem ją opuścić. P. P. S. zrobi co uzna za stosowne, ale nie zostawimy jej na pastwę losu: jej ofiary będą naszemi ofiarami, damy jej wszystko, damy im chleb. (Huczne brawa i oklaski).

Do wniosku VI:

W sprawie organizacyi towarzyszy żydowskich uchwala Kongres:

Dotychczasowa zupełna i bezwarunkowa solidarność proletaryatu w walce klasowej bez względu na różnice obyczajowe lub wyznaniowe jest i pozostanie nadal przewodnią zasadą naszej partyi.

Nie zapoznając odrębności językowej, wyznaniowej i obyczajowej mas proletaryatu żydowskiego w naszem społeczeństwie, pomni, że odrębność ta powstała wśród stuleci prześladowań proletaryatu żydowskiego, fanatyzmów i przesądów, podtrzymywanych w całem społeczeństwie w interesie warstw rządzących i wyzyskujacych. uważany za pierwszy i najważniejszy interes klasowy proletaryatu chrześcijańskiego i żydowskiego, utrzymanie jedności i solidarności partyjnej.

O ile różnice językowe lub obyczajowe wymagają osobnej agitacyi i propagandy wśród proletaryatu żydowskiego, może komitet wykonawczy w porozumieniu z komitetem okręgowym i miejscowym danej miejscowości powierzyć obowiązki agitacyi i propagandy wśród żydów osobnym mężom zaufania, którzy mają działać w stałem porozumieniu z komitetami partyjnymi.

Kongres uważa odrębną organizacyę klasową proletaryatu żydowskiego za szkodliwą dla całego proletaryatu. Odrębna organizacya żydowskiego proletaryatu leży w interesie rządzącej klasy wyzyskiwaczy, syonistycznych i antysemickich demagogów, oraz wszelkiego rodzaju szowinistów.

Tylko w braterstwie i solidarności partyjnej z całym proletaryatem kraju leży możność wyzwolenia i proletaryatu żydowskiego.

Podnosi referent, że istnieją tu 2 momenty: moralny i formalny. Musimy obstawać przy utrzymaniu jednolitej organizacyi i nie możemy ścierpieć organizacyi w organizacyi. Już podniesiono, że walka proletaryatu o prawa ekonomiczne i polityczne dotyczy taksamo żydów, jak i chrześcian. Polemizując z wywodami tow. Grossmana i Rosego zauważa referent wśród oklasków zgromadzonych, że czas już wyleźć z błota wieków średnich, które znały 2 prawa. Partya socyalno-demokratyczna nie robi różnicy między żydami i nieżydami, a jeżeli jaka różnica zachodzi, to raczej na korzyść żydów. Partya i tak ściąga na siebie zarzut, że jest zbyt żydowską, co jednak nie wpływa na jej postępowanie wobec proletaryatu żydowskiego.

Widzimy i czujemy, że położenie tego proletaryatu jest bardzo ciężkie, poniekąd cięższe od położenia proletaryatu nieżydowskiego, ale nie uznajemy i z całą energią zwalczać będziemy wszelkie zakusy do rozbicia jedności partyi i nie zgodzimy się nigdy na tworzenie partyi w partyi; zwolennicy różniczkowania powinni zrozumieć, że tylko w łączności z nami leży zbawienie dla proletaryatu żydowskiego, którego dobro z pewnością leży im na sercu. Nie możemy uznawać potrzeby przemawiania do żydów wyłącznie w żargonie, albowiem wiemy, że proletaryat żydowski chętnie czyta po polsku. Wogóle przeciw wojowaniu o wprowadzenie literatury żargonowej występuje referent z cytatami sławnego pisarza żargonowego, redaktora jedynego miesięcznego żargonowego, tow. Feigenbauma. Ten, chyba niekwestyowany znawca stosunków, w liście swoim do „Bundu“ pisze:

„Jeżeli nie chcecie, aby socyaliści zupełnie słusznie uwierzyli w rozsiewaną przez antysemitów bajkę, że żydzi nie są przywiązani do żadnego kraju, jeżeli nie chcecie, żeby socyaliści zupełnie nie zostali antysemitami, to zaniechajcie waszej taktyki, polegającej na zasiewaniu nieufności i nienawiści do wszystkiego, co jest nieżydowskie“.

Referent przypomina, że socyaliści byli jedynymi, którzy mimo prześladowań i urągań walczyli i wyparli antysemityzm z Krakowa, taksamo jak socyaliści walczyli z Przyjaźniami. Obecny ruch nacyonalistyczny jest jakby brudną powrotną falą, którą burżuazya w przymierzu z kościołem zwalcza ruch socyalistyczny. Bądźcie ostrożni, woła referent, z wywołaniem ruchu separatystycznego! Pamiętać należy, że n. p. na gruncie krakowskim stańczycy weszli w sojusz z kahałem do zwalczania każdego ruchu wolnomyślnego przy wyborach do Rady miejskiej, Sejmu i Rady państwa. Dłuższe swe przemówienie nad tym wnioskiem zakończył referent przypomnieniem, że taksamo jak kryminały. prokuratorye i szowinizm są wspólne, taksamo powinna być wspólną działalność proletaryatu — gdyż w jedności siła.

Z wniosków stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie, poleca referent do przyjęcia wniosek VII opiewający:

Ponieważ doświadczenie wskazało, że najlepszą formą organizacyi są centralne związki państwowe, poleca kongres zarządowi partyjnemu, aby starał się wszystkie organizacye krajowe nakłonić do przystąpienia do centralnych związków.

Zaś wniosek VIII:

Siedziba zarządu partyjnego ma być w Krakowie, a biura zarządu w lokalu związku stowarzyszeń robotniczych celem utrzymania lepszej łączności ze stowarzyszeniami zawodowemi

odrzucić, gdyż niemożliwem jest przepisywać zarządowi, gdzie ma urzędować. Urzęduje tam. gdzie mu dogodniej a śmieszną jest myśl ograniczania pod tym względem swobody ruchów.

Wniosek IX przedłożony przez komitet okręgowy w Stanisławowie, opiewający:

Kongres wyraża zdanie, iż komitetowi wykonawczemu nie przysługuje wogóle prawo decydowania i rozstrzygania w kwestyach zasadniczych, a tem mniej bez poprzedniej wyczerpującej dyskusyi w prasie i w pojedynczych organizacyach.

Kongres nie przyjmuje do wiadomości i nie aprobuje uchwały komitetu wykonawczego, ogłoszonej w swoim czasie w „Naprzodzie“, wedle której polska partya socyalno demokratyczna dla Galicyi i Śląska pozostaje wyłącznie z polską partyą socyalistyczną w zaborze rosyjskim (P. P. S.) w ścisłym związku.

Kongres wzywa komitet wykonawczy do szerzenia literatury socyalno demokratycznej, bez względu na to, przez którą z partyj socyalno-demokratycznych wydaną została.

Kongres wzywa komitet wykonawczy, by na przyszłość wobec wszystkich partyj socyalno-demokratycznych w zaborze rosyjskim i pruskim istniejących, zajmywał stanowisko zupełnie bezstronne i równe i by czuwał nad tem, aby w prasie partyjnej udzielano głosu przedstawicielom wszystkich tych partyj —

nie nadaje się do przyjęcia z powodów przytoczonych przy uzasadnieniu wniosku V. Wogóle organizacya okręgowa małego miasta prowincyonalnego nie może być dokładnie oryentowaną w tak doniosłych dla partyi sprawach i musi się zdać na opinię starszych i lepiej znających stosunki.

Wniosek X. komitetu okręgowego we Lwowie opiewający:

Kongres wzywa swego delegata do biura międzynarodowego, by wyjednał uchwałę, iż prawo reprezentacyi w tem biurze przysługuje wszystkim tym narodowościom, które nie mają niepodległego bytu politycznego, tylko wskutek gwałtu i przemocy.

Obliczanie głosów w międzynarodowych zjazdach socyalistycznych odbywa się tylko przez proste stwierdzenie, jakie narodowości za danym wnioskiem się oświadczyły —

zaleca referent do przyjęcia, albowiem kryje się zupełnie z wnioskiem V. i — jak pod-

niesiono — tworzymy już na skutek uchwały z r. 1891 jednę delegacyę narodowości polskiej.

Wkońcu poleca referent wniosek XI. komitetu miejscowego w Krakowie:

a) Poleca się towarzyszom, aby na konferencyach okręgowych uregulowywano stosunek naszej partyi do innych stronnictw w kraju.

b) Kongres poleca komitetowi wykonawczemu zaprowadzenie jednolitych legitymacyj dla towarzyszów partyjnych, począwszy od 1 stycznia 1905 roku.

c) Poleca się kongresowi zniesienie komitetów okręgowych a pozostawienie miejscowych —

do przekazania przyszłemu komitetowi wykonawczemu partyi do przeprowadzenia, z wyjątkiem ustępu c). Przeciwnie zarząd dąży do pomnożenia komitetów okręgowych i marzeniem jego jest przeprowadzić organizacyę okręgową, rozciągającą się analogicznie do istniejących okręgów V. kuryi wyborczej.

Przeszło 5 kwadransów trwającą mowę tow. Daszyńskiego przyjęli zgromadzeni z ogromnym zapałem i długo niemilknącymi oklaskami.

Posiedzenie popołudniowe

Przewodniczący tow. Hudec otwiera posiedzenie o godz. $3^1/_4$ po południu. Na porządku dziennym dyskusya ogólna nad punktem organizacya.

Tow. Kolkiewicz (Kraków) zapytuje, dlaczego Przemyśl „bojkotuje Kongres?“. Mówca zapytuje o powody, dla których się towarzysze przemyscy zachowują wobec kongresu w sposób, który może ich postawić w dziwnym stosunku do całej partyi. Przemyśl postąpił źle. Powody tego postępowania należy wyjaśnić dokładnie, by módz wobec Przemyśla zająć odpowiednie stanowisko.

Następnie przedstawia tow. Kolkiewicz działalność polityczną organizacyi towarzyszów drukarskich w Krakowie.

Na fundusz prasowy płaci organizacya drukarzy (przeciętnie 200 towarzyszów) tygodniowo po 6 halerzy od osoby. Od czasu powstania tego funduszu t. j. od połowy lipca 1901 r. złożono do tego czasu, jako subwencyę „Naprzodowi“ **600 koron** t. j. w 1902 r. 150 K, w 1902 r. drugi raz 100 K, w 1903 5 sierpnia 200 K, w 1904 roku 7 maja 150 K. („Naprzód“ prenumeruje 60 drukarzy).

Na fundusz agitacyjny płaci przeciętnie do 200 towarzyszów tygodniowo po 4 h. Od czasu powstania tego funduszu t. j. od 1 maja 1903 r. wydano na delegata: na zjazd polityczny w Przemyślu w 1903 r. 40 K, na kongres wiedeński w 1903 r. 40 K, na stanisławowskich prześladowanych 25 K, na strejk u Jarrego 50 K, wkładkę do Związku robotniczego (na lokal) 25 koron na rok 1904, podatek partyjny za II-gi kwartał 1904 r. 57·20 K, podatek partyjny za III kwartał 1904 r. 44·20 K, na strejkujących w Borysławiu 2 sierpnia 1904 r. 100 K, na koszta zjazdu w Krakowie złożono 50 K, razem wydano **431 K 40 h**, li tylko na cele partyjne. Oprócz tego pomiędzy pracującymi w drukarniach zbierano składki na strejk borysławski i u Jarry w Krakowie i te pieniądze wręczano wprost redakcyi „Naprzodu“, każdego tygodnia przez szereg kilku tygodni.

Podczas lokautu w Znaimie zbierano na poparcie wyrzuconych robotników przez 12 tygodni; zebraną sumę w miarę wpływania co tydzień odsyłano do redakcyi „Gewerkschaftu“ dla komisyi centralnej zawodowej; zebrano na cel powyższy kwotę 240 K. Płaciło przeciętnie 250 towarzyszów krakowskich.

Przewodniczący tow. Hudec na interpelacyę tow. Kolkiewicza odpowiada, że wpłynęło do prezydyum kongresu pismo od komitetu okręgowego przemyskiego, które będzie oddane wybrać się mającej komisyi dla spraw osobistych.

Tow. Branowitzer (Kraków) przedstawia sprawę robotników młodocianych. Organizacya robotników stolarskich pracuje nad młodocianymi robotnikami, uczy ich szacunku dla pracy i dla organizacyj robotniczych. Na tych młodych towarzyszów należy zwrócić baczną uwagę, zająć się nimi gorliwie, pamiętając, że ci młodzi robotnicy staną kiedyś w naszych szeregach — a wejść w nasze szeregi powinni jako towarzysze dzielni uświadomieni.

Tow. Szpak (Lwów) omawia sprawy organizacyi stróżów, rębaczy i robotników dziennych we Lwowie „Praca“. Dzienni robotnicy, którzy należą do „Pracy“, ludzie w znacznej części ciemni, nieuświadomieni i zbiedzeni, stworzyli ze swego stowarzyszenia jednę z najlepszych organizacyj we Lwowie. (Oklaski).

Tow. Bierfass (Tarnów) występuję przeciw organizacyom zawodowym krajowym, a domaga się organizacyj państwowych.

Tow. Malisz (Nowy Sącz) omawia stosunki robotnicze w Nowym Sączu, gdzie silną jest jedynie organizacya kolejarzy. Praca nad robotnikami na prowincyi jest trudną. Aby stosunki poprawić, należy pomyśleć o stałych agitatorach dla miast prowincyonalnych, a można tej konieczności zadość uczynić tylko przez bardzo regularne płacenie podatku partyjnego.

Tow. Klinger (Wiedeń) przemawia przeciw organizacyom zawodowym lokalnym. Żąda stałego agitatora polskiego na Wiedeń.

Tow. Wilczyński (Stanisławów) sprzeciwia się powiększeniu liczby członków zarządu partyjnego, ponieważ przyjazd z prowincyi dwóch członków na posiedzenia, pociągnąłby za sobą zbyt wielkie koszta. Sprzeciwia się wprowadzaniu jednolitości legitymacyj i żąda, by sprawę tę pozostawić do rozstrzygnięcia komitetom okręgowym, które wprowadzą zmiany stosowne do potrzeb lokalnych.

Tow. Seelieb (Jarosław) żąda, by zwrócić baczniejszą uwagę na organizacye kobiet (oklaski) i by oddzielić Borysław od okręgu przemyskiego.

Tow. Reger (Cieszyn) żąda bezpośredniego płacenia podatku partyjnego i uchwały w kierunku, by delegatami na przyszłe kongresy mogli być ci tylko towarzysze, którzy wykażą się, że płacili podatek partyjny przynajmniej przez jeden rok.

Tow. Sandauer (Sambor) podnosi potrzebę wzmocnienia władzy zarządu partyjnego, który powinien energicznie czuwać nad pracą, powierzoną komitetom okręgowym. Niektóre komitety powierzonych sobie funkcyj nie spełniają, a jeden z komitetów, komitet przemyski śpi. „Temu trzeba stanowczo zapobiedz, temu raz musimy koniec położyć“.

Tow. Stengel (Lwów) omawia stosunki w organizacyach młodocianych. Wkońcu przemawia w obronie krajowej organizacyi zawodowej.

Tow. Schlam (Przemyśl) krytykuje krajowe stowarzyszenie robotników budowlanych we Lwowie, które nie spełnia swoich zadań wobec prowincyi.

Tow. Löw (Lwów) oświadcza, że we Lwowie na podstawie doświadczeń organizacya metalowców postanowiła swoich robotników młodocianych zorganizować obok siebie. Co do urzędników kasowych, mówca jest zdania, że oni przeważnie są przeciążeni pracą. Należy dążyć do stworzenia osobnych posad urzędników organizacyjnych. W tym celu wszędzie należy zakładać silne organizacye centralne. Podatek partyjny należy dobrze zorganizować. Obok komitetów okręgowych należy utworzyć komisye zawodowe.

Tow. Brojde (Stryj) domaga się energicznej pracy organizacyjnej wśród robotnic i rozpowszechniania między niemi pisma „Robotnica“. Należy wkrótce zwołać krajową konferencyę zawodową, któraby rozstrzygnęła co do typu organizacyi.

Tow. Dryszko (Lwów) twierdzi, że sprawa formy organizacyi zawodowej należy do kongresu zawodowego. Mówca broni krajowej organizacyi robotników drzewnych, chociaż wkrótce nastąpi zlanie się tejże z centralą. Organizacyą robotników młodocianych powinny się zająć stowarzyszenia zawodowe.

Tow. Strzałkowski (Tarnów) żąda, by dla robotników młodocianych tworzyć organizacye osobne, by nie wciągać ich do stowarzyszeń robotników starszych. Mówca przemawia wśród oklasków za centralną organizacyą, przedstawiając korzyści, jakie dla naszych organizacyj płyną z centrali tam, gdzie organizacye krajowe przystąpiły do centrali.

Tow. Inwał z Borysławia (jako gość) domaga się stałego agitatora dla Podkarpacia.

Tow. Daszyński, jako referent, przypomina potrzebę zastanowienia się nad koniecznością zmiany typu organizacyi. Mówca odpowiada na liczne pytania, postawione referentowi przez licznych towarzyszów w dyskusyi.

Zastrzegam sobie referat, aby nie fuszerowano nowego kroku (w sprawie organizacyi młodocianych robotników). Co do organizacyi zawodowych, stawia wniosek o odesłanie tych wniosków do przyszłego zjazdu zawodowego. Trzymajmy się statutu, który sami sobie nadaliśmy.

Tow. Daszyński oświadcza się do wszystkich przedłożonych wniosków, poczem przewodniczący tow. Hudec podaje pod głosowanie wnioski komitetu wykonawczego i inne.

Uchwalono: wnioski I, II, III, IV, XIa b wraz z rezolucyą tow. Strzałkowskiego: „Uchwala się znieść marki partyjne, w miejsce zaś ich każdy członek organizacyi czy to zawodowej czy to politycznej płaci 50 hal. rocznie jako podatek partyjny; na dowód zaś, że jest członkiem i że płaci regularnie podatek partyjny, ma otrzymać legitymacye drukowane i wydane przez komitet wykonawczy. Z wniosków członków kongresu uchwalono stosownie do przemówienia referenta: odesłać do Zjazdu zawodowego wniosek tow. Schlama „Kongres uchwala, by nowo wybrany komitet wykonawczy starał się w jaknajkrótszym czasie zwołać konferencyę robotników budowlanych w Galicyi, celem uregulowania stosunków organizacyjnych.“

Dalej uchwalono wniosek tow. Seelieba „Wzywa się zarząd partyjny, by czuwał nad tem, by młodzieżą akademicką posługiwano się tylko o tyle w robocie agitacyjnej i partyjnej, o ile akademicy są zorganizowani w kółkach robotniczych, które stoją pod ścisłą kontrolą partyi — z dodatkiem tow. Daszyńskiego, „lub należą jako członkowie zwyczajni do stowarzyszeń partyjnych“. Uchwalono odesłać do przyszłego Zjazdu zawodowego wniosek tow. Loewa: „Kongres poleca powołanie do życia w każdej miejscowości, gdzie się znajdują komitety okręgowe, osobne komisye zawodowe wzorowane wedle już istniejących w naszem państwie dla regulowania akcyi cennikowej wśrod zawodów, kierowanta strejkami, przeprowadzania wyborów dla zakładu ubezpieczeń od wypadków itd.“

Wniosek tow. Seeliba: „Wzywa się zarząd, by utworzył dla Kałusza, Drohobycza, Stryja, Borysławia, Sambora, Bolechowa osobny komitot okręgowy z główną siedzibą w Stryju“ — uchwalono stosownie do polecenia referenta tow. Daszyńskiego odesłać do egzekutywy. Tak samo uchwalono odesłać do egzekutywy dalszy wniosek tow. Seeliba: „Celem ścisłej kontroli nad pracą w kraju i celem inicyatywy ze strony zarządu zjazd uchwala: Komitety miejscowe obowiązane są co kwartał przedkładać sprawozdania z działalności, na które to sprawozdania odpowie zarząd partyi, podając swoje uwagi i zlecenia“. Wreszcie uchwalono wniosek tow. Löwa: „Kongres postanawia, ażeby w Kasach chorych, znajdujących się w rękach partyjnych, przygotowywać regularnie nowe siły urzędnicze dla tychże Kas chorych w celu, ażeby przy zdobyciu nowych placówek nie stanąć w tem przykrem położeniu, by zdobyte Kasy powierzać prowadzeniu ludziom niepartyjnym“.

Na tem przerwano posiedzenie na pół godziny.

Posiedzenie wieczorne.

Przewodniczy tow. dr Diamand:

Stosunek do partyj socyalistycznych w zaborze rosyjskim.

W sprawie tej przedłożone są Kongresowi sprzeczne z sobą rezolucye, a mianowicie: I. Wniosek komitetu wykonawczego i II. Wniosek komitetu okręgowego w Stanisławowie. (Wnioski te zamieszczone są powyżej w referacie tow. Daszyńskiego).

W dyskusyi nad temi rezolucyami zapisanych jest do głosu kilkunastu mówców.

Jako pierwszy zabiera głos — dla uzasadnienia wniosku komitetu stanisławowskiego — tow. dr Anzelm Mosler (Buczacz), którego przemówienie wywołuje co chwila salwy szczerego śmiechu.

Na wstępie użala się, iż za mało ma czasu dla uzasadnienia swej rezolucyi, sprzecznej zupełnie z rezolucyą referenta. Referent tow. Daszyński miał czas prawie nieograniczony, podczas gdy mówca ma tylko 10 minut czasu, a później zależy od kongresu, względnie od dowodzącej na kongresie egzekutywy, względnie od jej reprezentanta. Wiemy o tem, jak to na kongresach głosuje się często „na komendę“ (Protesty i wesołość u pewnej części), zwłaszcza tyczy się to towarzyszów lwowskich, którzy na komendę robią „Zwischenrufy“ i wyrabiają „Stimmung“. (Protesty i wesołość).

Mówca nie chce grać na uczuciach ludzkich, jak to czynił referent, lecz chce przedstawić sprawę ze stanowiska rzeczowego. Z wyjątkiem towarzyszów krakowskich i lwowskich, niema na prowincyi towarzyszów, coby wiedzieli o istnieniu P. P. S.“ (Protesty i wołania: To bardzo smutne). P. P. S. nie jest objętą programem soc. dem. w Austryi (Wesołość), a tu nagle słyszymy w rezolucyi, iż partya socyalno-demokratyczna w Galicyi stoi w sojuszu z tą nieznaną P. P. S. Tow. Daszyński, który takie gromy ciskał na tajne konwentykle, wchodził sam w jakieś tajne konwentykle, na które nie miał pozwolenia od żadnego kongresu. (Protesty i nieliczne oklaski).

O naradach z PPS-owcami nikomu nie zdawano sprawy, dopiero to czynią dziś, gdy Stanisławów postawił wniosek odmienny. Coby w Niemczech powiedzieli towarzysze, gdyby partya tamtejsza nawiązała stosunek z jakąś nieznaną partyą w Japonii? (Śmiech). Robotnicy znają lepiej stosunki partyi francuskiej lub innej, aniżeli P. P. S. (Protesty). Nie mogą więc decydować, z kim partya nasza ma zawierać braterstwo broni. Skąd partya przychodzi do tego, by nagle bawiła się oficyalnie w jakieś mgliste sojusze? „Ja, członek austryackiej i galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej (Wołania: Polskiej, nie galicyjskiej!) miałem nieraz styczność osobistą np. z rewolucyonistami rosyjskimi.

Ale nie myślę żądać od partyi, by zawierała sojusze z tymi rewolucyonistami dlatego, że żyłem z nimi w przyjaźni. Towarzysze krakowscy zaś pozostają w przyjaznych stosunkach z członkami P. P. S. i dlatego chcą, by nasza partya teraz zawierała z nimi sojusze. Mówca jest zdania, że sojusz równie należy zawierać z wszystkiemi partyami socyalistycznemi pod zaborem rosyjskim. P. P. S. nie stoi w programie socyalistycznym. (Protesty. Oklaski u pewnej części). P. P. S. postawiła niepodległość Polski dla celów agitacyjnych. Ciągłe powtarzanie tego hasła zjadło program socyalistyczny. (Oho! Protesty). Odbija się to i na partyi w Galicyi.

Mówca, chcąc udowodnić te słowa, odczytuje ustęp z przemówienia tow. Hudeca na uroczystości Mickiewiczowskiej, który brzmi: „I staje robotnik obok chłopa siermiężnego, a wspólna myśl i wspólne cele rozpalają płomień miłości ojczyzny“... (Okrzyki: Brawo! i burzliwe, długo trwające oklaski). „Te frazesy patryotyczne, to tromtadracya lwowska, w której tonie się razem ze Strzelnicą“. (Śmiechy).

Przed paru miesiącami rozesłała egzekutywa okólnik, „wspominający wobec wojny rosyjsko-japońskiej nawet o powstaniu“, wzywający do zwoływania zgromadzeń, na które polecił komitet patryotyczną bardzo rezolucyę. Tow. Haecker zaś w pewnej dyskusyi naukowej zakończył mowę tem, że „wkrótce może nie będzie czasu na naukowe dyskusye, bo trzeba będzie chwycić za broń“. Gdym dostał okólnik komitetu wykonawczego, sądziłem, iż w tej chwili już wybuchnąć ma powstanie i zacząłem oglądać się za starymi karabinami. (Wesołość).

Jeżeli się idzie razem z P. P. S., to tak samo winno się iść razem z S. D. K. P. i partyą „Proletaryat“; obie te partye również przecie pracują. A to, że „Proletaryat“ propaguje teror, zasługuje tylko na podziw. „Naprzód“ stronniczo osądza działalność tych partyj. Jeżeli chodzi o P. P. S., to się wszystko zachwala, gani się natomiast to, co dotyczy innych partyj. Mówca usiłuje to udowodnić numerami „Naprzodu“, cytuje je jednak fałszywie, co wywołuje gorące protesty.

Ponieważ mówca dawno przekroczył przedłużony mu czas przemawiania, który razem wynosił przeszło trzy kwadranse, przeto przewodniczący wzywa go, by się streszczał.

Tow. Fromowicz wnosi na dalsze przedłużenie czasu o 15 minut.

Tow. Daszyński: Ja sprzeciwiam się temu wnioskowi. Ponieważ mówca lży wszystko, co nam drogie, wnoszę, by nie pozwolić mu mówić ani minuty dłużej.

W głosowaniu wniosek tow. Fromowicza odrzucono, wobec czego tow. Mosler opuszcza trybunę, głośno protestując.

Tow. Piotrowski (Stryj): Widziałem już nieraz operetkowe występy dra Moslera, dlatego mię to nie oburza.

Mówca protestuje w imieniu robotników z prowincyi przeciw twierdzeniu, jakoby robotnicy z prowincyi nie znali stosunków za kordonem. Twierdzenie takie jest obrazą dla robotników. Robotnicy mieli dość sposobności poznać te stosunki, czy to z literatury, czy też z opowiadań innych robotników, którzy w zaborze pracowali. Robotnicy z prowincyi do sojuszu partyi z P. P. S. odnoszą się sympatycznie. Wkońcu protestuje mówca przeciw twierdzeniu, jakoby delegaci na kongresie głosowali na komendę. (Oklaski i brawa).

Przemawiali jeszcze tow.: Żuławski, Hankiewicz, Gumplowicz, Wilczyński i Strzałkowski, których mowy podamy w następnym numerze. Dalszą dyskusyę odroczono do następnego dnia.

Z kolei nastąpił wybór do komisyi dla spraw osobistych, do której weszli tow.: dr Wyrostek, Wilczyński, Daszyński, dr Pelzling i Slawik. (Komisya ukonstytuowała się natychmiast, wybierając przewodniczącym tow. Slawika).

Przewodniczący dr Diamand odczytał telegramy gratulacyjne od członków stowarzyszenia „Równość“ w Tarnowie, od malarzy we Lwowie i od robotników jarosławskich, oraz pismo od strejkujących robotników w fabryce zapałek w Bolechowie.

Na wniosek tow. Daszyńskiego zarządzono natychmiast na rzecz strejkujących składkę.

Koniec posiedzenia o godzinie 9; następne we wtorek o godz. 8 rano.

* * *

Wieczorem odbył się komers w sali restauracyi p. Faczka przy moście podgórskim.

WOJNA.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 1 listopada. Telegram generała Stoessla z dnia 30 października donosi: Wczoraj o godzinie 3 po południu otworzyli Japończycy silny ogień z armat swoich przeciw fortom i obwarowaniom. Szczególnie intenzywny ogień skierowali Japończycy wieczorem na fortyfikacye i obwarowania na południowy wschód od linii kolei żelaznej. Atak na te forty rozpoczął się po wysunięciu przez Japończyków silnego oddziału polnej artyleryi koło Paliczuan. Atak ten został odparty. Walka około godz. 7 wieczorem ustała. W nocy prowadzono tylko ogień karabinowy. Straty Japończyków są znaczne.

Czifu, 1 listopada. Ogólny szturm na Port Artura rozpoczął się atakiem dnia 27 wieczorem. Atak ten przemienił się w **zaciętą bitwę**, która trwała cały dzień. Według źródła, które dotychczas okazywało się wiarogodnem, Japończycy wysuwają obecnie przeciw Portowi Artura znaczne siły. Rezultat nie jest jeszcze znany. Sądzą, że Japończycy chcą zbliżyć się do miasta, a następnie szturmem zająć główne forty, a tem samem ukończyć oblężenie.

Eskadra bałtycka.

Londyn, 2 listopada. *Daily Express* donosi z Petersburga, że na podstawie informacyi z ministerstwa marynarki można uważać za pewne, że **flota bałtycka strzelała do własnych torpedowców**, uważając je za japońskie. Torpedowce te zaś odpowiedziały na ogień w przekonaniu, że mają do czynienia z atakiem japońskim. Na jednym z rosyjskich okrętów ma być kilku rannych.

Parlament hiszpański.

Madryt, 1 listopada. Posiedzenie Izby deputowanych, które trwało 36 godzin, zostało do godziny 4 po południu przerwane wśród wielkiej wrzawy, aby dać przywódcom mniejszości sposobność do rokowań. Na życzenie rządu Izba ogłosiła się obradującą nieustannie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510)

rozkazał zawiesić pracę we wszystkich swych zakładach przemysłowych. 85.000 robotników znalazło się odrazu bez zajęcia. Pomimo nalegań ze strony wielkiego księcia, Morozow rozkazu swego nie zmienił. Skończyło się na tem, że rząd obawiając się rozruchów robotniczych ukorzył się przed kupcem i rozkaz wyjazdu za granicę cofnął.

Zwycięstwo robotników australskich. Donoszą z Sydneyu o nowem, wielkiem zwycięstwie partyi robotniczej australskiej. Przy wyborach do parlamentu w Queenslandzie przeszło **35** posłów robotniczych, 20 ministeryalnych i 12 niezależnych.

Rozporządzając w ten sposób bezwzględną większością, robotnicy quennlandzcy będą mogli utworzyć gabinet robotniczy na wzór tego, który istniał niedawno w Australii zachodniej.

W Nowej Walii ministeryum mieszczańskie Carruthersa uznało za swój — program minimalny stronnictwa robotniczego, do którego w parlamencie związkowym przyłączyła się część protekcyonistów, celem wspólnej walki o władzę.

Oczywistem jest, że wobec tych zwycięstw reakcya przeciw „panowaniu robotników" i prądowi socyalistycznemu w prawodawstwie australskiem staje się z dniem każdym silniejsza. Kapitaliści i posiadacze wszelkiego pochodzenia i barwy łączą się ze sobą. Protekcyoniści i wolnohandlowcy, protestanci i katolicy idą ręka w rękę w walce przeciw socyalizmowi „Labor Party".

Pomyłka drukarska zakradła się do sprawozdania z kongresu w numerze poniedziałkowym. Mianowicie w 1 szpalcie na str. 2 (ustęp 3) zamiast „o wyrażenie sympatyi i podziwu dla wszystkich partyj rewolucyjnych pod zaborem rosyjskim" — ma być: „pod caratem rosyjskim".

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 3 listopada o godz. 5 po południu.

Polskie zgromadzenie ludowe w Wiedniu odbyło się w niedzielę 20 b. m. Pierwszy punkt porządku dziennego: „Podrożenie środków żywności referował tow. Kanner. Omówiwszy rabunkową gospodarkę rządzących klik i ich pomocników w rodzaju Stojałowskiego, mówca wezwał obecnych do rozwinięcia usilnej agitacyi przeciw tym wrogom ludu pracującego.

Do 2 punktu „Sejm a lud" przemawiał tow. Komisar. Opierając się na statystycznych danych mowca podał krytyce rezultaty gospodarki sejmu galicyjskiego i napiętnował zgubną politykę klik rządzących w sejmie; zapewnił wreszcie, że tak długo robotnicy nie przestaniemy walczyć, dopóki całe masy ludu nie otrzymają powszechnego i tajnego głosowania. (Huczne oklaski).

Uchwalona rezolucya zwraca się ostro przeciw wrogiej interesom ludu gospodarce jedynego polskiego sejmu.

Polecono nadto miejscowemu komitetowi zwołać w krótkim czasie „Wiec Polski" w celu niesienia pomocy dezerterom z Królestwa przybywających do Wiednia. Uchwalono wreszcie wysłać telegram z życzeniami pomyślnych obrad kongresowi w Krakowie, poczem tow. Terokowski zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć soc. dem.

Groźny pożar nawiedził w ostatnich dniach w Hamburgu wielką fabrykę „Oil Compagny", niszcząc ją doszczętnie. Płomienie ogarnęły cały budynek. Olej, który odpłynął do kanału, palił się jeszcze na wodzie. Wiatr sprzyjał niszczącemu żywiołowi. Ogień przedostał się do spichrzów, znajdujących się po drugiej stronie, niszcząc wszelkie zapasy i kilka budynków. Straty są olbrzymie, wynoszą ogółem 2 miliony marek. Podobno żaden ze zniszczonych gmachów nie był ubezpieczony.

Wybuch w kopalni. W wielkiej kopalni węgla firmy „Tire Land Iron Company" w Trinidad w stanie Colorado wydarzył się onegdaj gwałtowny wybuch gazów. Zginęło około sześćdziesięciu górników. W szybie wybuchł pożar, wskutek czego wszelki ratunek jest niemożliwy. Zabici są przeważnie narodowości słowiańskiej.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek o godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka". dramat ludowy w 5 aktach E. Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dyabeł Łańcucki". dramat w 4 aktach z epilogiem A. Nowaczyńskiego.

Środa: „Dziady", sceny dramatyczne A. Mickiewicza.

Czwartek: „Demon ziemi", dramat w 4 aktach z prologiem T. Wedekinda.

Sobota: „Bogaty człowiek", komedya w 4 aktach Najdienowa (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wesele Figara", komedya w 5 aktach Beaunarchais'go (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Ach to Zakopane", krotochwila w 3 aktach, przerobił A. Walewski.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Wtorek o godz. 8 wieczorem: „Młynarz i jego córka" Raupacha (ceny miejsc zniżone do połowy).

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

SEJM.

Lwów, 31 października. Po odpowiedzi komisarza rządowego na kilka interpelacyj przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusyi **nad włościami rentowemi.**

Sprawozdawca **Hupka** odpiera zarzuty podniesione przeciw projektowi przez posła Mogilnickiego, Oleśnickiego i Korola i zastrzega się przeciw wszelkim życzeniom wprowadzenia do komisyi dla włości rentowych zastępców narodowości albo klas, jako takich, którzyby narodowościowe albo klasowe interesy zastępywać tam mieli. Komisya będzie organem do osiągnięcia jedynie ekonomicznych i społecznych celów ustawy a jedyną kwalifikacyą od jej członków wymaganą będzie znajomość stosunków agrarnych kraju oraz zdolność do pracy.

Dalej wykazuje mówca, że komisya musiała już teraz zaznaczyć potrzebę wydania ustawy o odrębnych przepisach spadkowych dla właścicieli włości rentowych, lecz przeprowadzenie tej nowej reformy pozostawia komisya przyszłości.

Przeszedłszy do zarzutów natury politycznej, polemizował mówca z wywodami posła Oleśnickiego i wykazywał, że obawy, jakoby jednym z celów ustawy było tworzenie w okręgach wyborczych mniejszej własności nowych głosów wirylnych. są nieuzasadnione.

Powołuje się w tym względzie na dotychczasową praktykę namiestnictwa przy udzielaniu konsensów na tworzenie nowych ciał tabularnych, która to praktyka po wprowadzeniu ustawy o włościach rentowych żadnej nie ulegnie zmianie. Odpierając zarzuty ze strony ruskiej, jakoby głównym celem ustawy było kolonizowanie wschodniej części kraju przez Mazurów, wykazuje mówca, że ustawa celu takiego nie ma, a gdyby nawet był, byłoby niemożliwem osiągnąć go na podstawie tej ustawy, gdyż nie tworzy się żadnej komisyi kolonizacyjnej i nie przeznacza się na te cele żadnych funduszów własnego narodu. Wreszcie broni mówca większości sejmowej przed zarzutami posła dra Korola, który zarzucił jej krzywdzenie ludu zarówno ruskiego, jak i polskiego.

Po odrzuceniu wniosku dra Mogilnickiego o przejście nad proponowaną ustawą do porządku dziennego, przystąpiła Izba do dyskusyi szczegółowej. Przemawiali posłowie, **Oleśnicki, Mogilnicki, Korol,** ks. **Stojałowski, Schätzl, Huza** i członek wydziału krajowego **Pilat,** poczem całą ustawę o włościach rentowych przyjęto w drugiem czytaniu.

Przed przystąpieniem do trzeciego czytania tej ustawy zabrał głos dr **Oleśnicki** i imieniem klubu ruskiego złożył oświadczenie, że wobec nieuwzględnienia przez większość sejmową stawianych do tej ustawy poprawek, klub ruski nie weźmie udziału w głosowaniu przy trzeciem czytaniu.

Ustawę przyjęła Izba także w trzeciem czytaniu.

O godzinie 1'30 odroczył marszałek krajowy dalszy ciąg posiedzenia do popołudnia.

Lwów, 1 listopada. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu sejm uchwalił wezwać rząd, by jak najspieszniej postarał się u rządu rosyjskiego o surowe ukaranie poddanych rosyjskich z gmin Andryewki i Bereżanki, którzy brali udział w znanym napadzie na mieszkańców gminy Szydłowice (pow. husiatyński) o zmuszenie tych poddanych do zapłacenia odszkodowania Szydłowczanom.

Następnie sejm przyznał stow. „związek nauczycielek we Lwowie" na budowę tamże schroniska dla nauczycielek subwencyę 40.000 koron, płatną w rocznych ratach po 2000 koron.

Sejm podwyższył dalej na rozszerzenie zakładu obłąkanych w Kulparkowie kre[illegible] 1,185.550 na przeistoczenie głównego budynku i postawienie 6 nowych pawilonów o 392.450 K. i upoważnił wydział krajowy do zaciągnięcia w tej wysokości dodatkowej pożyczki krajowej.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono ustawę o pobiera odsetek zwłoki od nieuiszczonych w terminie dodatków krajowych.

Dalej przyjęto sprawozdanie Wydziału kraj. o krajowych funduszach podatkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1 grudnia 1902 do 31 grudnia 1903, a równocześnie sejm wezwał rząd o zasflenie tego funduszu ze skarbu państwa.

Po przekazaniu wydziałowi krajowemu petycyi Towarzystwa ochrony młodzieży w sprawie ochrony młodzieży od zgubnych skutków pijaństwa, przekazano wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia wniosków wniosek posła Maryewskiego w sprawie założenia domu przymusowej pracy i kolonii poprawczej dla małoletnich przestępców.

Dalej załatwił sejm wniosek posła Mogilnickiego w sprawie budynków sądów powiatowych i wezwał rząd, by jak najspieszniej zbadał pomieszczenie obecne sądów powiatowych i obwodowych w całym kraju i jeżeli się tylko gdzieś okaże potrzeba, natychmiast przystąpił do budowy sądów, używając przy tem wyłącznie sił krajowych i zakupują materyał budowlany w kraju.

Dalej powziął sejm uchwałę w sprawie kreowania nowych okręgów sanitarnych, poczem zaliczył gminę Ulanów do rzędu gmin, podpadających ustawie gminnej z 3 lipca 1896, petycyę zaś Kołaczyc w tej samej sprawie przekazał wydziałowi krajowemu do zbadania.

Po wyczerpaniu na tem porządku dziennego, poseł **Oleśnicki** zwrócił się do marszałka krajowego z prośbą, by sprawozdanie wydziału krajowego o weryfikacyę wyboru z kuryi gmin wiejskich powiatu żydaczowskiego przedłożono jak najprędzej.

Marszałek oświadczył, że wyboru tego nie rozpatrywał jeszcze wydział krajowy, poleci jednakże przyspieszenie wygotowania sprawozdania.

Na tem zamknięto posiedzenie; następne we środę o godz. 10 rano.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Villagarcia, 31 października. Angielski krążownik Lancaster przybył tutaj. Pięć innych angielskich okrętów wojennych ma tu przybyć.

Nad rzeką Szak.

Tokio, 31 października. Oyama donosi: Dnia 28 b. m. wieczorem napadł mały rosyjski oddział piechoty na wieś Wojtaoszan został jednakże odparty. Armia środkowa wysłała tego dnia rano oddział piechoty na Wulungtsun; odział ten dostał się do wsi pomiędzy obu armiami nieprzyjacielskiemi i podpalił domy obsadzone przez Rosyan.

Rosyanie atakują uporczywie nasze straże przednie. Wieczorem dnia 30 b. m. nieznanej siły oddział nieprzyjacielskiej piechoty przedsięwziął atak na Wantaokony, został jednak odparty.

Petersburg, 31 października. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: W dniach 29 i 30 b. m. zauważono wzmocniony ruch wojsk japońskich wraz z trenem w kierunku wschodnim. Wzmacnianie pozycyi odbywa się w dalszym ciągu. Od dzisiaj rana odbywa się ostrzeliwanie wzgórza Putilowa.

Petersburg, 1 listopada. Sacharow telegrafuje. Japończycy usiłowali w niedzielę popołudniu o godzinie 4 zająć nasze fortyfikacye na północ od Linszipu, zostali jednak odparci. Japońska artylerya o godzinie 10 wieczorem rozpoczęła ostrzeliwać nasze oddziały prawego skrzydła. Trwało to przez całą noc.

O godz. 5 wieczorem dnia następnego spostrzeżono ruch ofenzywny Japończyków, którzy małymi grupami poruszają się przeciw naszej pozycyi koło Tuhou. Nasza artylerya ostrzeliwa nieprzyjaciela.

Petersburg, 1 listopada. Telegram generała Kuropatkina z dnia 30 z. m. donosi:

Nie otrzymałem żadnych doniesień o starciach na froncie armii. Zauważono przesuwanie się sił nieprzyjacielskich z zachodu na wschód. Według doniesień Japończycy otrzymują posiłki zarówno z południa, jak i z okolicy Fonhuaczengu. Można z tego wnosić, że Japończycy chcą przejść do ofenzywy, skoro tylko nastaną dni cieplejsze. Temperatura spada w nocy do — 6°. Stan zdrowia wojsk jest dobry.

Mukden, 1 listopada. (B. Reutera). Po pauzie kilkudniowej w niedzielę w nocy rozpoczęła się na południowy wschód kanonada z ciężkich dział i trwała do rana. Oddziały rekognoskujące staczają utarczki. Japończycy przekroczyli rzekę Szak na południowy wschód od Mukdenu. Jeszcze w tym tygodniu oczekują walnej bitwy.

Kuropatkin zajmuje się zupełną reorganizacyą armii. Aleksiejew wyjechał wczoraj do Rosyi europejskiej.

Obwożenie cara.

Petersburg, 31 października. Wyjazd cara Mikołaja na inspekcyę wojsk zmobilizowanych zamierzonym jest na koniec tego tygodni . Jak słychać, car z początkiem listopada starego stylu przybędzie do Czugujewa gubernii charkowskiej, gdzie garnizonuje 10 dywizya konnicy, przeznaczonej dla drugiej armii mandżurskiej.

Flota bałtycka.

Madryt, 1 listopada. W kuloarach Izby dep. minister spraw zagranicznych wyraził zapatrywanie, że międzynarodowa komisya dla roztrząsania konfliktu rosyjsko-angielskiego złożoną będzie z oficerów angielskich, rosyjskich, niemieckich i francuskich. Komisya zbierze się wkrótce we Vigo.

Paryż, 1 listopada. „Petit Journal" donosi z Loriunt, że komendant duńskiego okrętu „Amu", który przybył tu z morza bałtyckiego oświadczył, że bawiąc na wybrzeżach angielskich widział, jak małe angielskie okręty transportowe ładowali Japończycy dla siebie amunicyą. Robiono to bez wszelkich środków ostrożności, tak, że każdy mógł widzieć.

Kolonia, 1 listopada. „Köln. Ztg" donosi, że właściciel okrętu rybackiego „So[illegible]ntaj", którego ostrzeliwała flota rosyjska, zwrócił się do rządu rosyjskiego z żądaniem odszkodowania.

TELEGRAMY.

Proces Schaumana.

Petersburg, 31 października. Urzędowo donoszą: Proces o zdradę stanu przeciw b. senatorowi i b. generałowi armii rosyjskiej Schaumanowi, ojcu zabójcy generał-gubernatora finlandzkiego Bobrikowa, który się rozpoczął w Helsingforsie, rzuca jaskrawe światło na cele agitatorów svekomańskich w Finlandyi. Podniesione na pierwszem posiedzeniu finlandzkiego trybunału państwowego w Abo fakta, zupełnie zaprzeczają rozpowszechnionej w Europie przez wszechfinlandzkich agitatorów opinii, jakoby oni byli ofiarami niesprawiedliwego ucisku Rosyi. Znaleziony między papierami starego Schaumana dokument tworzy główny punkt oskarżenia. Jestto przygotowanie za pośrednictwem tajnej organizacyi stowarzyszeń strzeleckich jawnego w Finlandyi powstania zbrojnego. Każdy Finlandczyk, zdolny do noszenia broni, musi się kształcić w używaniu tej broni. W każdej miejscowości, w każdem centrum miało być utworzone stowarzyszenie, którego zadaniem: wyćwiczyć ludność w strzelaniu. Aby nie wywoływać podejrzeń, stowarzyszenia te miały się z sobą porozumiewać za pomocą poufnych funkcyonaryuszów, którzy zostawać będą w kontakcie z 2 delegatami każdej gubernii. Kierownictwo całej organizacyi podlega centralnemu komitetowi. z 5 członków złożonemu z prezesem na czele. W organizacyi omawianą jest kwestya, w jaki sposób używać należy karabinów systemu Mausera. Akt oskarżenia twierdzi, że plan Schaumana starszego już był w wykonaniu i że organizacyą zajmował się Dr. Lulu, który w r. 1903 w Berlinie odebrał sobie życie, gdy dowiedział się, że policya w Wyborgu skonfiskowała jego papiery. Z okólnika wysłanego przez dra Lulu i instrukcyj przez niego udzielonych wynika, że nauczyciele ludowi mieli mężczyzn i kobiety danych miejscowości pouczać o obchodzeniu się z bronią Mausera.

Na zamordowanie generała gubernatora Bobrikowa rzuca szczególne światło ta okoliczność, że syn Schaumana należał rzeczywiście do towarzystwa strzeleckiego, zorganizowanego według idei jego ojca i że zajmował się nabywaniem broni repetierowej dla tajnych stowarzyszeń strzeleckich, podług jednolitego typu. W tym celu utrzymywał on z rozmaitemi osobami w Sztokholmie korespondencyę. Wreszcie w papierach, jakie znaleziono u Pawła Schaumana. drugiego syna senatora Schaumana, często jest mowa o organizacyi powstania w Finlandyi. Senator Schauman przyznał, że dokumenta znalezione u niego pisane są jego ręką i że w dokumentach tych podniesione idee mają charakter zbrodniczy, że jednakże spisał te dokumenta jedynie dla zabicia czasu nie myśląc wcale o praktycznem urzeczywistnieniu tych idei.

Faktom wykrytym przy sposobności tego procesu przypisują w kołach rządowych szczególne znaczenie. W kołach miarodajnych nie wywołałoby zdumienia, gdyby Schauman został uwolniony, gdyż według ustawy sam zamiar nie jest karygodnym. jeżeli oskarżony jeszcze nic nie przedsięwziął dla urzeczywistnienia swego zamiaru. Wyrok uwalniający nie powinien wywołać wątpliwości co do dobrej wiary sędziów finlandzkich. W każdym razie proces ten spełnił swe zadanie, gdyż jest niszczącem oskarżeniem przeciw agitatorom svekomańskim. Gdyby rząd rosyjski nie był poczynił poważnych środków dla utrzymania porządku, przez wydalenie agitatorów z Finlandyi, cała ludność Finlandyi mogłaby być wciągniętą w wir agitacyi. Proces Schaumana zadaje śmiertelny cios finlandzkiej opozycyi i rzuca właściwe światło na tak często podnoszoną przez nich lojalność.

Z parlamentu hiszpańskiego.

Madryt, 1 listopada. Posiedzenie Izby deputowanych po 36 godz. trwaniu wśród wielkiej wrzawy zostało do godz. 4 popoł. przerwane. aby dać przywódcom mniejszości sposobność do rokowań. Na życzenie rządu Izba oświadczyła się w permanencyi, aby załatwić wnioski o wydanie kilku posłów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — **Baczność introligatorzy!** W środy odbywają się posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — **Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych,** przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" (VI. Königsegggasse 10 w „Verbandsheim). W XII. rocznicę założenia stowarzyszenia odbędzie się w sobotę 12 listopada b. r. w sali „zum grünen Baum". VII. Mariahilferstrasse 56, zabawa. W program wchodzi: Przedmowa. tearzyk, utwory muzyczne, śpiewy, deklamacye. Muzyka p. Matejki. Na zakończenie tańce Karta wstępu 70 h, przy kasie 1 K. Początek o godz. 8 wieczór. Szczegółowy program przy wejściu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Telefon Nr. 510).